OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Wtorek 22 Września 1931 r Nr. 101

Rezolucje przemysłowców krakowskich o pomocy bezrobotnym

Rada Związku Przemysłowców w Krakowie uchwaliła na ostatniem posiedzeniu m. innemi następujące rezolucje.

Rada Związku żywi niepłonną nadzieję, że od akcji na rzecz bezrobotnych nie będą chciały się wykluczyć także i te sfery, które w pierwszym rzędzie potrafią ocenić ciężką dolę swoich bezrobotnych kolegów, a więc cały zatrudniony w przemyśle stan urzędniczy i pracujące załogi robotnicze.

Rada zaleca jako minimum świadczeń ze strony zakładów przemysłowych przynajmniej 100 proc. tej kwoty, jaką zbiorą robotnicy i urzędnicy danej firmy na rzecz bezrobotnych.

26-ego rozpocznie się „proces brzeski"

Sąd okręgowy w Warszawie wyznaczył już termin rozprawy przeciwko b. więźniom brzeskim o usunięcie przemocą obecnego rządu — na dzień 26 października.

Obrońcy 11 oskarżonych opracowują obecnie listę nowych świadków, jakich zamierzają przesłuchać. Są to przeważnie osobistości ze świata politycznego, z b. min. Carem, ministrem sprawiedliwości Michałowskim oraz wiceministrem M.S.W. Stamirowskim na czele.

Dotychczas ani obrona, ani sami oskarżeni nie zgłosili sprzeciwu przeciwko doręczonemu już, olbrzymiej objętości, aktowi oskarżenia.

Ustalony został ostatecznie skład obrony w procesie brzeskim. oD obrony wchodzą adwokaci: Berenson, Śmiarowski, Szumanssski, Benkiel, Grażński, Hofmokl - Ostrowski, Litauer, Szurlej oraz adwokaci z Krakowa Woźniakowski i Rozencwejg. Wspólna narada obrońców odbędzie się dziś.

Strajk w przemyśle jedwabniczym w Łodzi

ŁÓDŹ. (PAT.) Od kilku dni w niektórych zakładach przemysłu jedwabniczego trwa strajk, który powstał wskutek niestosowania się zakładów do podpisanej umowy płacy i nieprzestrzegania godzin pracy. W związku z tem robotnicy wszystkich zakładów przemysłu jedwabnego zwołują na 27 b. m. zebranie, na którem zapadnie decyzja co do ewentualnego strajku powszechnego w przemyśle jedwabnym.

Wybrańcy losu w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. (P.A.T.). Główna wygrana w 5 klasie Państwowej Loterji Klasowej, która padła na los Nr. 201452 (400 tysięcy zł.), sprzedany w Częstochowie. Posiadaczami ćwiartek szczęśliwego losu są: sekwestrator miejski, ślusarz kolejowy, sklepowa ze sklepu obuwia i kupiec.

Niebezpieczna paczka gościa hotelowego

BRUKSELA. (P.A.T.). W jednym z hotelów brukselskich (Belgja), pewien osobnik zostawił tajemniczą paczkę. Po rozpakowaniu okazało się, że jest to przyrząd służący do zapalania materjałów wybuchowych nawet, gdy się znajdują pod wodą. Śledztwo wskazuje, że jest to paczka zostawiona prawdopodobnie przez członka bandy komunistycznej, która dokonuje zamachów na linjach kolejowych. Wobec tego dziennik dopatruje się związku pomiędzy znalezioną paczkę a niedawnym zamachem pod Bia - Torbagy.

Panikę na giełdach świata wywołało zaostrzenie kryzysu w Anglji

Zarządzenie rządu angielskiego obniży wartość płac i wsparć dla bezrobotnych

DONIOSŁE ZARZĄDZENIA RZĄDU ANGIELSKIEGO

Rząd Anglji, walczący z niezwykle ciężkim kryzysem, zdecydował się na krok doniosłej wagi. Ostatnie dni, szczególnie piątek i sobota ub. tygodnia za znaczyły się dalszym odpływem pieniędzy z Anglji, grożącem ruiną jednego z najpewniejszych pieniędzy świata — funta szterlinga. Po stracie 17 miljonów funtów w piątek i dalszych 5 miljonów w sobotę, rząd uchwalił zaprzestać z dniem 20 b. m. wymiany banknotów na złoto. Dotychczas więc pomoc w postaci kredytów francuskich i amerykańskich, przeciwdziałająca skutkom wycofania od połowy lipca 200 miljonów funtów nie powstrzymała lawiny kryzysu finansowego, którą w pewnym stopniu przyśpieszyło i wrzenie w marynarce angielskiej.

PANIKA NA GIEŁDACH ŚWIATA

Krok rządu angielskiego wywołał w całym świecie niezwykłe wrażenie. Na giełdach zagranicznych zapanowało ogromne zdenerwowanie. W szeregu krajach giełdy pozamykano w obawie, by uniknąć szkodliwego wpływu kryzysu angielskiego. Szczególnie w Danji, Holandji, Szwecji powstała ogromna panika ze względu na wielką zależność finansową tych krajów od funta angielskiego. Rząd Austrji powziął szereg środków za bezpieczających własną walutę i zapas złota. W Berlinie zapadł wniosek zamknięcia giełdy.

BANKIERAMI ŚWIATA — FRANCJA I AMERYKA

Prasa angielska nawołuje do spokoju, żywiąc przekonanie, że zarządzenie jest czasowe (opiewa na okres 6 miesięcy). Jednocześnie wyjaśniają konieczność tego zarządzenia tem, że Francja i Ameryka posiadają 3/4 zapasów złota i dzięki temu zjawia się niemożność utrzymania w złocie podstawy dla funta. Dzienniki uznają zarządzenie za konieczne i pomyślne dla życia gospodarczego, nietylko Anglji, ale i świata całego.

NOWE KREDYTY FRANCUSKIE I AMERYKAŃSKIE DLA ANGLJI

Koła finansowe w Stanach Zjednoczonych i Francji rozważają sprawę udzielenia Anglji kredytów dla podtrzymania funta. Prasa francuska nawołuje do lojalnego popierania Anglji w ciężkich dla niej chwilach, co jest tem bardziej wskazane wobec miljardów franków, umieszczonych w funtach w Anglji.

CEL ZARZĄDZENIA — OBNIŻENIE WARTOŚCI PŁAC I WSPARĆ DLA BEZROBOTNYCH

Jedno z pism wiedeńskich przypuszcza, że rząd angielski pragnie przez inflację ożywić życie gospodarcze i będzie usiłował obniżyć cenę funta, a co za tem idzie, obniżyć realną wartość płac i wsparć dla bezrobotnych.

KRYZYS W ANGLJI NIE WYWRZE WPŁYWU U NAS.

Banki nie nabywały wczoraj zupełnie funtów szterlingów. W obrotach prywatnych sytuacja była niejasna ze względu na przypadające żydowskie święto „Dnia Sądnego". Brak notowań funta szterlinga na giełdzie oficjalnej również nastąpił z tego powodu. Ustalenie kursu funta w Warszawie oczekiwane jest dziś. W Polsce sytuacja oceniana jest spokojnie.

Japończycy odparli atak Chińczyków na Mukden

Walki na granicy Korei

Pod Mukdenem rozegrały się znów walki. Chińczycy kusili się o odebranie miasta, zostali jednak odparci. Straty po obu stronach znaczne. Pod Czang-Tun wojska japońskie rozbiły dywizję chińską, zdobywając 42 armaty, 112 kulomiotów i 462 jeńców.

Chińczycy zaatakowali miasto Sien-Tao na Korei (półwysep, należący do Japonji).

Z Tokio donoszą o wysłaniu nowych oddziałów wojsk japońskich do Mandżurji. Część dywizji została już załadowana do pociągu w mieście Ranam (Korea). Jedna z dywizji chińskiej podąża ku miastu Czintan (na pograniczu Korei).

Agencja Reutera donosi o krwawych walkach, jakie rozpoczęły się na linji kolejowej Pekin — Mukden, na południe od Mukdenu. Wynik walk nie jest dotychczas znany.

Z Moskwy donoszą; rząd japoński oświadczył, że akcję wojskową uważa za ukończoną i odbędzie się dziś spotkanie delegatów Chin i Japonji. Według oświadczeń z sowieckich kół politycznych, rząd Sowietów wmiesza się do zatargu chińsko-japońskiego, gdyby wmieszało się jakieś inne jeszcze państwo.

Katastrofalne wstrząsy ziemi

jednocześnie w Japonji i w Ameryce

Wczoraj odczuto w Japonji trzęsienie ziemi. W okręgu Tai-Sama w mieście Kama - Daya zawaliło się kilkadziesiąt domów. W stolicy Japonji, Tokio, trzęsienie ziemi nie spowodowało poważniejszych szkód. W Kama - Daya z pod gruzów wydobyto 9 osób. Brak dokładniejszych wiadomości nie pozwala ustalić strat. Według niesprawdzonej wiadomości kilkaset osób odniosło rany.

W tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych Ameryki również odczuto wstrząsy ziemi, szczególnie w Stanach Ohio, Indiana i Cincinnati. W Indiano polis zarysowało — parę gmachów, na torze kolejowym Dayton - Cleveland utworzyła się wielka szczelina tak, że komunikacja została przerwana.

Niemcy szukają dla siebie kolonji... w Europie

Zaborcze plany przywódcy nacjonalistów

BERLIN. (A.T.E.) Przywódca stronnictwa niemiecko - narodowego Dr. Hugenberg wygłosił wczoraj na kongresie partji w Szczecinie przemówienie, w którem m. in. podkreślił konieczność oddania Niemcom posiadłości kolonjalnych w Afryce, jak również rozszerzenia możliwości kolonizacyjnych w Europie Wschodniej poza obecnemi granicami Niemiec. Z mowy Hugenberga wynikało, iż ma on na myśli etnograficzne ziemie polskie! Mówca dał do zrozumienia, że jego stronnictwo gotowe jest w każdej chwili objąć władzę w Niemczech.

SKRÓTY

W Berlinie pod przewodnictwem osławionego ministra Treviranusa odbył się wczoraj zjazd partji chrześcijańsko - niemieckiej służby narodowej. W rezolucji uchwalono z całą stanowczością domagać się m. in. ustąpienia dr. Curtiusa z obecnego gabinetu.

—:o:—

Od kilku dni w francuskich kołach politycznych krąży wiadomość o podróży premjera Lavala do Stanów Zjednoczonych dla odbycia konferencji z prezydentem Hooverem. Oficjalne oświadczenie departamentu stanu stwierdza, iż rząd amerykański byłby rad mogąc zaprosić p. Lavala do Stanów Zjednoczonych, o ileby ten ostatni wyraził ku temu życzenie. Depesza ta uważana jest jako wyraźne zaproszenie.

—:o:—

Policja fińska dokonała sensacyjnego aresztowania syna przywódcy ruchu lappowskiego, Kosoli, który oskarżony jest o dokonanie zabójstwa pewnego komunisty na tle politycznem.

—:o:—

W Antwerpji (Belgja) aresztowano dwóch wędrownych kupców chińskich, którzy niedawno zamordowali w Marsylji swego rodaka i ciało jego zamknęli w kufrze. Chińczycy zamierzali uciec do Anglji.

Tragiczne lądowanie samolotu greckiego

ATENY. (P.A.T.). W czasie ćwiczebnych lotów trójkami jeden z wojskowych hydroplanów wskutek nieumiejętnego pilotowania spadł przy lądowaniu i roztrzaskał się doszczętnie na środku ulicy kąpieliska podmiejskiego Stary Faleron. Pilot i dwaj obserwatorzy w stanie ciężkim przewiezieni zostali do szpitala.

Straszne położenie bezrobotnych w Finlandji

HELSINKI. (P.A.T.). Prasa socjalistyczna zamieszcza sensacyjne opisy rozpaczliwego położenia wielkiej liczby bezrobotnych, utrzymując, iż większość ich żywi się jagodami leśnemi i t. p. i wskazuje na wielką liczbę samobójstw, popełnionych przez bezrobotnych oraz na masowe przekraczanie granicy sowieckiej. Zdaniem socjalistów należy oczekiwać w ciągu zimy wzrostu liczby bezrobotnych do 150.000, co oznaczałoby 10-ciokrotne zwiększenie obecnej oficjalnej liczby bezrobotnych.

Katastrofa w kopalni francuskiej

LIÉGE .(PAT.) Wskutek obsunięcia się gruntu w kopalni węgla w Wandre na głębokości 30 metrów zasypanych zostało 6-u górników. 4-ch z nich urato wano dwaj zaś ponieśli śmierć.

GIEŁDA

Dolar 8.91, frank szw. 174.50. Obroty małe. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych nie notowane. Akcje Banku Polskiego — 115.00. Tendencja dla pożyczek państwowych słaba, dla listów zastawnych i akcyj niejednolita. Obroty małe.

Krwawa łuna na Dalekim Wschodzie

Zagrożone interesy Japonji w Mandżurji spowodowały wojnę

Przed paru dniami, dość niespodziewanie, depesze przyniosły sensacyjne wiadomości o wybuchu wojny w Mandżurji między Japonją i Chinami. Artyler ja japońska po całonocnem bombardowaniu zdobyła miasto Mukden, w czasie bitwy padło szereg zabitych i rannych z obu stron.

Wybuch wojny był tem bardziej niespodziewany, że nie poprzedziły go, przyjęte przez zwyczaje międzynarodowe warunki, od których jedna ze stron uzależnia kroki wojenne. Nie nastąpiło też.

oficjalne wypowiedzenie wojny.

Tem niemniej w Mandżurji toczą się krwawe boje i choć dyplomacja światowa nazywa po dobne zajścia „konfliktem zbrojnym", różni się on właściwie od wojny tylko nazwą.

Jakież jednak są przyczyny tej wojny, czy też konfliktu zbrojnego?

Bezpośrednią przyczyną

był fakt rozstrzelania oficera japońskiego sztabu generalnego przez Chińczyków za szpiegostwo. Japonja zażądała zadość uczynienia, czemu odmówił rząd chiński.

Drugą bezpośrednią przyczyną był, rzekomy, czy też prawdziwy,

napad żołnierzy chińskich na most,

obsadzony przez Japończyków. Jak zwykle w podobnych sytuacjach, trudno jest ustalić istotny przebieg zajść i stwierdzić, czy ów most został zaatakowany przez Chińczyków, czy też, jak twierdzi strona przeciwna, było to dzieło prowokacji japońskiej?

Oba wyżej wspomniane wypadki są jednak bezwątpienia

tylko pretekstem

do wszczęcia działań wojennych. Przyczyny konfliktu leżą o wiele głębiej i właściwie

nie mają nic wspólnego z rozstrzelaniem oficera czy napadem na most.

W poszukiwaniu istotnych przyczyn należy sięgnąć do spraw finansowo - gospodarczych, wiążących Chiny i Japonję.

Od lat rynek chiński był dla Japonji miejscem lokaty znacznych kapitałów, dzięki czemu

Japonja czerpała stamtąd ogromne dochody

i wywierała poważny wpływ na życie gospodarcze i polityczne Chin. W ostatnich jednak latach Chiny podjęły akcję wyzwolenia się od wpływów obcego kapitału. Dla Japonji był to poważny cios. Strata ogromnych dochodów, strata rynku dla kapitału, strata rynku pracy dla japońskiego przemysłowca, kupca, inżyniera, robotnika.

W obronie swych kapitałów,

w obronie rynku zbytu i źródła za bezcen nabywanych surowców — Japonja wszczęła kroki wojenne.

Pretekst do wojny znaleziono dosyć łatwo i oto jesteśmy świadkami nowej krwawej wojny na Dalekim Wschodzie.

Jakie są dalsze plany Japonji po zbrojnym wystąpieniu, trudno w tej chwili przewidzieć, nie ulega natomiast wątpliwości, że celem tego wystąpienia jest chęć wzmożenia wpływów na obszarze chińskiej Mandżurji.

Nie należy jednak zapominać, że interesy gospodarcze wszystkich niemal państw świata wiążą się dziś w jeden wspólny splot i rozrost wpływów japońskich na terenie Chin

byłby solą w oku dla niejednego mocarstwa Europy i dla Ameryki.

W tych warunkach konflikt chińsko - japoński nie może zostać odosobiony, i jeżeli nie drogą działań wojennych, to drogą dyplomatyczną zaborcze plany Japonji zostaną prawdopodobnie zahamowane.

Sądzić należy, że już najbliższe dni przyniosą załagodzenie konfliktu i zakończenie krwawej wojny na Dalekim Wschodzie.

Zapomniana książka

Czy w pałacu, czy pod strzechą —
pociechą
była, promykiem, pieśnią!..
Dziś pleśnią
pokryta,
spoczywa ukryta,
zapomniana,
nie czytana...
O, książko czcigodna!
czyjaż to ręka brutalna, niegodna —
cisnęła ciebie w smętne wody Lete?..
O, książko, coś poetę
otuchą karmiła!
O, książko, coś toczyła
walki z zaborcami,
dziś, ty książko polska, leżysz między
rupieciami?!..

Servus.

Rejent, oskarżony o sprzeniewierzenie 180 tys. zł.

W sądzie okręgowym toczył się wczoraj proces karny przeciwko rejentowi Kazimierzowi Kosińskiemu, oskarżonemu o ciężkie, jak na jego stanowisko, przestępstwo sprzeniewierzenia poważnej sumy 118.694 złotych.

Choć oskarżony był obecny na rozprawie i brał udział w procesie, to jednak ława oskarżonych była pusta, gdyż sędziowie pozwolili temu niezwykłemu podsądnemu zająć miejsce obok swego obrońcy, adw. Jan czewskiego. Kosiński — to poważny, elegancki pan, o pewnem siebie zachowaniu, liczy lat 68. Przed wojną był sędzią śledczym w Rosji.

Brak w kasie kwoty 120 tys., które zaraz pokryło Zrzeszenie Notarjuszów, tłumaczył trudnościami finansowemi, w związku z okradzeniem go przez wnuka, wysokiemi podatkami i zmniejszeniem dochodów kancelarji. Dochodzą do tego jeszcze wypadki kredytowania opłat licznym osobom, które potem zarwały rejenta. Nie miał zamiaru przywłaszczenia.

Kancelarja rejenta Kosińskiego była jedną z najrentowniejszych, gdyż załatwiała sprawy wekslowe Banku Polskiego. Później Bank Polski odpadł i wobec tego pozycja notarjusza była zachwiana.

Oskarżony rejent mówił przed sądem o rzeczach niezwykle ciekawych, bo o wysokich dochodach swej kancelarji, o czem w Warszawie krążyły dotychczas tylko legendy. Otóż miesięcznie dochody sięgały 60.000 złotych! Dzielił się niemi Kosiński po połowie z zięciem swym, p. Janiakiem, którego syn niecnie okradł dziadka na sumę 45.000 złotych, za co był przed niedawnym czasem skazany na więzienie. W kancelarji pracowało 12 urzędników, niektórzy z nich mieli udział w zyskach, a najniższy pisarz jako minimum pensji pobierał 1000 złotych!

Cóżby więc miało skłonić tego właściciela złotem kapiącej kancelarji, do przywłaszczenia sobie 118 tysięcy złotych — oto znak zapytania.

Niedobór pieniędzy powierzonych Kosińskiemu wyszedł na jaw przed lustracją kancelarji przez sąd okręgowy. Na wieść, że Zrzeszenie Rejentów pokryło braki kasowe, prezes sądu skierował sprawę do prokuratora. Rejent podał się do dymisji.

Na brakujące kwoty składały się wpłaty na rzecz Skarbu Państwa, magistratu stołecznego, opłaty od aktów i protestów wekslowych, a także z inkasa weksli na rzecz 23 firm.

Prokurator Siewierski popierał oskarżenie, zarzucając Kosińskiemu obrócenie przywłaszczonych pieniędzy na własną korzyść. Trybunał złożony z sędziów, p. wiceprezesa Dudy, Kramera i Rybińskiego, po wywodach obrony, udał się na naradę. Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Okrutna zemsta wzgardzonej

— Jakie było pożycie pańskie z żoną? — zapytałem.

— Przyznaję się panu, że nie żyliśmy ze sobą zbyt zgodnie. Żona moja była, aczkolwiek bez żadnego powodu, bardzo o mnie zazdrosna i kiedy czasami powracałem nieco później do domu, urządzała mi straszne sceny zazdrości.

Odpowiedź jego brzmiała tak szczerze, że byliśmy przekonani, iż pani Willmore padła ofiarą jakiegoś nieszczęśliwego wypadku.

— Czy żona pańska nie dawała panu powodów do zazdrości? — zapytał inspektor Bartels.

— Nic podobnego. Była to kobieta, której nikt poza domem nie widział i żadnych znajomości nie utrzymywała. Zresztą, mimo scen, jakie mi urządzała, kochaliśmy się nad życie i zazdrość jej przypisywałem raczej nerwom, muszę bowiem dodać, że była bardzo nerwowa.

— Niewykluczone zatem jest, że w stanie podniecenia popełniła samobójstwo — dodałem.

— Czy przed jej wyjazdem nie było między państwem sceny małżeńskiej i czy nie było właśnie to powodem jej wyjazdu do rodziców?

Willmore zawahał się przez chwilę.

— Przyznaję, że żona moja, na dwa dni przed wyjazdem urządziła mi scenę zazdrości z powodu jednej z moich biuralistek, lecz nie przypuszczam, by to mogło ją doprowadzić do jakiegoś rozpaczliwego kroku. Nie, uważam to za niemożliwe i przypuszczam, że padła ofiarą jakiegoś nieszczęśliwego wypadku.

— Natychmiast rozpoczniemy poszukiwania. Z pewnością posiada pan fotografję zaginionej? — zapytał inspektor Bartels.

— Naturalnie, przyniosłem ją nawet z sobą, byłem bowiem przekonany, że będzie panom przy poszukiwaniach potrzebna.

Fotografja przedstawiała kobietę lat około trzydziestu, nie ładną, ale o bardzo ujmującej powierzchowności.

Po przyjęciu zameldowania Willmore, prosząc raz jeszcze, by nie szczędzono trudów i kosztów w odnalezieniu zaginionej — opuścił nas.

— I cóż pan myśli o tem, panie Bachrach? — zapytał inspektor Bartels.

— Prawdę mówiąc, zachowanie jego, nie wzbudza najmniejszych podejrzeń, ale przyznam się panu, że jakieś wewnętrzne przeczucie mówi mi, iż pani Willmore została zamordowana i morderca przed chwilą opuścił nasze biuro.

— Pan we wszystkich widzi przestępców, — odezwał się Bartels ze śmiechem. — Zdaje mi się, że tym razem myli się pan i pani Willmore uległa jakiemuś wypadkowi, albo też, pozprzeczawszy się z mężem, wyjechała do rodziny i po paru dniach zjawi się, albo da o sobie znak życia.

Minął tydzień i mimo energicznych poszukiwań wszelki ślad po niej zaginął. Wilmore codziennie przychodził do Urzędu Śledczego, dopytując się, czy są jakieś wiadomości i, otrzymawszy przeczącą odpowiedź, opuszczał nas zrozpaczony, by następnego dnia powrócić.

Codziennie w prasie ukazywały się sążniste artykuły o zaginięciu pani Willmore, niebardzo pochlebnie wyrażające się o policji. Byliśmy bezradni. Zginęła kobieta i w ciągu tygodnia nie udało nam się nietylko odnaleźć ją, ale nie mieliśmy jeszcze żadnych śladów, gdzie zaginiona może się znajdować.

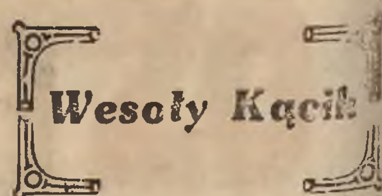
Minęło znów kilka dni, gdy w czasie nieobecności inspektora Bartelsa zameldowano mi wizytę jakiejś młodej damy.

— Czy ta pani nie mówiła, w jakiej sprawie? — zapytałem woźnego.

— Powiedziała, że przychodzi w sprawie zaginionej pani Willmore.

Zerwałem się z miejsca jakby dotknięty prądem elektrycznym. — Prosić natychmiast — odpowiedziałem, zwracając się do woźnego, który nie wiedząc prawdopodobnie o sprawie, patrzył na mnie, jakbym postradał zmysły.

Dalszy ciąg nastąpi.



PSY I LUDZIE



Człowiek musi być zameldowany. Pies również.

Na ludzi nigdzie niemeldowanych urządza się obławy. Na psy niemeldowane również.

Ta jest tylko różnica, że po obławie na włóczęgów, nikt się po nich nie zgłasza, zaś po obławie na psy zgłaszają się całe rzesze zapłakanych właścicielek i właścicieli.

— Dlaczego zatrzymano moją Pepitkę? — trzęsie się z oburzenia jakaś dama.

— Bo była bez kagańca.

— Poco Pepitce kaganiec?! To jest suczka z porządnego domu! Dobrze wychowana! Nigdy nie gryzie!

— A właśnie jednego pana na ulicy ugryzła.

— Tak? Widocznie na to zasłużył. Na pewno ją zaczepił, albo obraził. W takich wypadkach najporządniejsza panienka gryzie!

— Całą noc moją Azę z taką hołotą trzymano! — lamentuje inna pani. — Czy aby te psiska krzywdy jej nie wyrządziły? To taka niewinna i niedoświadczona suczka!

Takie i temu podobne pretensje wysłuchuje po każdej obławie czyściciel miasta, pan Seweryn, w gwarze miejskiej „hyclem" zwany. Czasem jednak bywa inaczej.

— Panie — wpada zdyszany jegomość — niech pan natychmiast jedzie do mojego psa!

— Bo co się stało?

— Kupiłem go wczoraj, żeby pilnował mieszkania i nikogo nie wpuszczał, a teraz to bydle mnie samego nie chce wpuścić.

Gdy pan Seweryn wyjeżdża na miasto z „budą" na obławę napotyka go wiele przeszkód. Dookoła budy, a szczególnie przed nią pędzi zwykle gromada wyrostków i kamieniami płoszy włóczące się psy.

Byłem kiedyś świadkiem takiej sceny.

Na czele bandy biegł spory, kudłaty wyrostek. Udało mi się go zatrzymać.

— Niech mnie pan nie zatrzymuje — szarpnął się, — widzi pan, że psy gonię.

— Po co?

— Żeby je spłoszyć przed „hyclem".

— Wygląda na zbója myślę — a jednak w jego piersi bije litościwe serce.

— Żal ci psów? — pytam.

— Czy żal? Niby dlaczego mam ich żałować? Pies to pies!

— Więc dlaczego nie dajesz ich łapać?

— Bo mnie „hycel" na pomocnika przyjąć nie chce. Bez dwa lata uczyłem się na własną rękę psy łapać, a teraz mi roboty nie chcą w tym fachu dać. Jak im długo będę psy płoszył, to mnie przyjmą.

Napoleon Sądek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Stefa podała ks. Góryckiemu list od Miry, ten chwycił go, przeczytał i był jawnie wzruszony. Nawet jakby w rzeczywistości otarł łzy, które mu trysnęły wbrew woli.

Oto bowiem, co przeczytał:

„Gdy kiedykolwiek zobaczysz się z księciem, nie mów mu, Stefeńko, o moich bólach i żalach, nie mów o moich obawach, może nieuzasadnionych, o moich niepokojach, może urojonych. Taka już jestem.

Wiesz, że zawsze byłam skłonna do czarnych myśli.

Powiedz mu tylko, że mam dla niego dużo szczerego uczucia.

I pocałuj go ode mnie serdecznie powiedz, że za Tobą tylko i za nim tęsknię na świecie i przy Waszym boku tylko czułam się w życiu szczęśliwa".

— Siądź, Stefciu, na chwilę przy biurku. Weź papier i napisz do Miry list, który ci podyktuję.

Widząc, że mu jest pokornie posłuszna, roztkliwił się tem i biorąc jej ręce w swe dłonie, rzekł:

— Zrób to dla mnie, dziecinko. Widzisz, moje życie dziwnie mi się wykoślawiło. To, zresztą, moja wina. Każdy człowiek powinien w życiu zawsze kogoś kochać, poświęcić się dla czyjegoś szczęścia, czuwać baczniej nad waszem. Nie uczyniłem tego. Przez wiele lat nienawidziłem Mirę, że jej narodziny zabrały mi moją żonę, którą kochałem nade wszystko. Teraz tego żałuję. Unieszczęśliwiłem to Bogu ducha winne biedactwo. Postąpiłem niegodnie, nieszlachetnie. Chcę to teraz naprawić choć w części. Niestety, wątpię czy teraz jeszcze mi się to uda... Piszmy więc...

I podyktował Stefie, co następuje:

„Najukochańsza Mireńko, książę Górycki jest tu teraz przy mnie. Chętnie przystąpi do odnowienia dla Ciebie leśniczówki. Będziesz mogła tam zamieszkać może już bardzo niedługo. Do tego czasu, zresztą, możesz również zamieszkać chwilowo w Góryczach, jeżeli chcesz wyjechać z Warszawy.

Pyta się książę, dlaczego dla swego ojca jesteś taka skryta.

Czyś nie jesteś jego córką, jego jedyną spadkobierczynią?

List ten piszę pod jego dyktando.

Mam Cię zapewnić, że Cię kocha serdecznie, że pragnie Twego szczęścia, zagrożonego z jego winy. Gdyby może nie żył jak pustelnik, poznałabyś lepiej ludzi i może inaczej ukształtowałoby się Twoje życie.

Chce teraz naprawić swoje winy. Zapewnić Ci spokojną przyszłość.

Prosi wszakże, aby o tem nikt więcej się nie dowiedział.

Ufaj mu i wybacz popełnione winy.

Całuję Cię serdecznie, kochana Mireńko, w imieniu Twego ojca i mojem

Twoja nazawsze

Stefa".

Książę raz jeszcze przeczytał list i rzekł:

— Dziękuję Ci, złotko. Teraz odejdę spokojniejszy. Bądź zdrowa i szczęśliwa, Stefciu. Masz wymarzonego męża. Bądź więc z nim najszczęśliwsza. I za siebie i... za innych...

Stefa westchnęła głęboko i nic na to nie odpowiedziała.

— — — — — — — — — —

6 października rozpoczęły się wielkie łowy w Wieżycach u barona Szulca.

Czarski zarządzał wszystkiem i postarał się, aby zjawił się tu kwiat arystokracji, cała niemal śmietanka towarzyska Polski.

Jego kłopoty w związku z fałszerstwem szybko się rozwiały. Chciał sam wszystko wytłumaczyć Szulcowi, ale gdy zjawił się u niego w tym celu, baron nie dał mu nawet dojść do słowa:

Niema o czem mówić. Sam się wszystkiego domyślam. Zresztą, Szymon mi już opowiedział. Domyśliłem się odrazu tego małego fortelíku kochanego hrabiego. Zna zbyt dobrze mój charakter pisma. Ale nie robił kwestji. Był przeze mnie uprzedzony. Oddał mi ten przekaz, mam go u siebie. Niema obawy. Wiem, że hrabia był w chwilowych tarapatach. Wiem również, że te pieniądze nie są stracone. Gdy hrabia będzie mógł, z pewnością mi je odda. Bardzo dobrze, że hrabia polegał na mojej przyjaźni. To mnie nawet zaszczyca. Wogóle — drobnostka. Doprawdy, niewarto tyle słów na to tracić...

Czyżby można było postąpić „szlachetniej", niż baron Szulc?

Gotów byłby może nawet jeszcze oddać hrabiemu ten sfałszowany przekaz? Zastąpić go innym, niesfałszowanym?

No, nie... Tego jednak nie zrobił. Przecież... o to właściwie tylko szło...

Schował więc go tylko do biurka, raz jeszcze mówiąc Jerzemu:

— Tu jest i tu zostanie. Gdy hrabia będzie mógł sprawę się ureguluje. Niech narazie spoczywa w spokoju. Oczywiście, nikt o tem słówka się nie dowie. Niech hrabia śpi spokojnie.

Czarski był takim obrotem sprawy wręcz zachwycony. Niepomny niczego, rzucił się po dawnemu w wir życia i użycia. I do Wieżyc przybył promieniujący życiem, radością, dowcipny, miły uprzejmy, ujmujący i po dawnemu czarujący wszystkich.

Tem bardziej, że od tygodnia miał jakieś zdumiewające szczęście w grze.

Pozbył się najpilniejszych długów, zwłaszcza w sklepach i magazynach, popłacił parę lichwiarskich procentów, nie płacąc tylko wielkich długów, bo gdyby to chciał uczynić, nie dałby nigdy rady.

Polowanie pod jego kierunkiem udało się wspaniale.

A potem zaczęły się fety i uczty z udziałem wszystkich zaproszonych, wśród których nie brakło i Jana Gierlicza. Miałżeby baron Szulc nie zaprosić tak cenionego swego klienta, który mu zaufał bez mrugnięcia okiem aż dwa miljony złotych wkładu do jego banku?

Wśród pań królowała bezspornie hrabina Czarska. Najmłodsza bodaj z obecnych, bo zaledwie dwudziestoletnia, zniewalała wszystkich swym ujmującym urokiem i olśniewającym blaskiem swej urody.

Wszyscy mężczyźni krążyli niemal wyłącznie dookoła niej, co wzbudzało niemałą wściekłość innych niewiast.

Krakały, zwłaszcza, o złym stanie majątkowym hrabiego, bo pod innym względem nie mogły, mimo najszczerszych chęci, żadnej łatki przypiąć pięknej hrabinie.

Ale na ich szczęście, baron tak wyróżniał Mirę i tak jej nadskakiwał, że miały wnet łakomy żer do plotek. Szczytem wszystkiego zaś było, gdy Szulc wbrew wszelkim zasadom starszeństwa i pierwszeństwa dał Mirze honorowe miejsce przy stole.

— Hm, hm, ktoby to pomyślał, więc już nawet baron nie ukrywa się z niczem — syczały jadowite języki.

Wszyscy bowiem byli przekonani, że pieniądz jest siłą nieodpartą, zwłaszcza w ilości posiadanej przez barona Szulca. Nadomiar złego, baron zaskoczył hrabinę, gdy po obiedzie wyślizgnęła się umyślnie, aby na samotnej ławce w alei akacjowej, zaczerpnąć nieco świeżego powietrza.

Zapytał ją:

— Czy zawsze hrabina będzie dla mnie taka okrutna?

— Nie rozumiem, doprawdy...

— Postawię więc sprawę jasno. Póki żyję, nie widziałem kobiety, któraby na mnie wywarła potężniejsze wrażenie. Czy to wyznanie jest zbrodnią? Czy kobietę może obrazić uczucie, które wzbudza swym nieodpartym czarem?

Baron umilkł, bo właśnie zbliżał się Jerzy.

— A oto i nasz małżonek — rzekł i skłonił się, przepraszając, że musi zająć się gośćmi.

— Dobrze, że przyszedłeś — rzekła, — chciałabym, abyśmy już poszli do siebie.

— Ależ, dziecinko, to przecież nie wypada. O tej porze?...

— Bardzo źle się czuję. Jest mi niedobrze...

— Zdaje ci się. Tryskasz zdrowiem.

— Niedobrze mi się robi od tego gwaru.

— Mireńko, doprawdy jesteś conajmniej dziwna. Jesteś prawdziwą królową polowania. Innaby promieniała ze szczęścia, a ty się krzywisz. Ja się tobą szczycę jestem dumny, że mi cię wszyscy zazdroszczą...

— Doprawdy, tak cię to cieszy?

— Poprostu nie posiadam się ze szczęścia...

Tymczasem Fontowicz zaproponował, by zechciała coś zaspiewać przy jego akompanjamencie. Pomyślała sobie, że to może dobry pomysł, bo przynajmniej nikt nie będzie się zbliżał do niej, zgodziła się więc.

Tymczasem Szulc wziął Jerzego na stronę:

— Depesza dla hrabiego — rzekł i wręczył mu ją.

Jerzy zdziwił się niepomiernie, kto to mógł do niego depeszować, szybko rozerwał depeszę i przeczytał:

„Przyjeżdżaj natychmiast, rzecz niezmiernej wagi, obecność twoja koniecznie niezbędna — Lula".

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Kelnerzy

Przed wojną 80 rubli. — Co to była puszka? — Lata niedostatku i nędzy. — Nie napiwki, a procenty. — Czego nie przewidziano?

Mieliśmy pisać o pracownikach bankowych, lecz ulegając licznym życzeniom, napiszemy o... kelnerach.

Srogi los nikogo może tak nie dotknął jak tych, właśnie, ludzi, żadnego zawodu tak nie doprowadził do upadku, jak tego.. A żeby sie o tem przekonać, trzeba sięgnąć pamięcia do czasów przedwojennych.

Jak było przed wojną?

Kelnerży pracowali wtedy na „łaskawych" napiwkach, rzucanych przez gości. Czasy były inne: dawanie napiwków było przyzwyczajeniem, z kilkoma kopiejkami nikt się nie liczył. Kelner, w najgorszym razie, za robił sobie do 80 rúbli miesięcznie, co było, stosunkowo, dużo.

Z zarobionych przez kelnera napiwków właściciele zakładów pobierali t. zw. puszkę, t. j. pewną sumę, od 20 kop. wzwyż (dziennie) na zniszczony plater i szkło. Prócz napiwków od gości — od właściciela otrzymywał kelner całkowite dzienne pożywienie, co przecież, również stanowiło niemałą pozycję w jego budżecie. Wyzysk, jak zawsze i wszędzie, był i wtedy, ale skutki jego w mniejszej mierze niż dziś odczuwali kelnerzy; powtarzamy czasy były inne...

Przy ówczesnych zarobkach i, wogóle, stosunkach w zawodzie kelnerskim — kelnerzy uchodzili za lepszy element pracowniczy. Stać ich było na staranne wychowanie dzieci, na za pewnienie im lepszej, od rodziców, pozycji społecznej. Przytem nie zapominali o sprawach innych: brali udział we wszelkich ruchach niepodległościowo - narodowych, a aresztowanie kelnerów w „Udziałowej" w 1905 r. było tego najwymowniejszem świadectwem...

Przyszły lata wojny, lata załamania się życia gospodarczego, lata niedostatku i nędzy. Jak przetrwali te lata kelnerzy — czasy, kiedy już nietylko o pójściu do kawiarni czy restauracji, ale o zdobyciu kawałka zdrowego chleba mowy być nie mogło — to pozostanie ich smutną tajemnicą.

Sytuacja jednak musiała pogarszać się stale, gdyż kelnerzy poczęli myśleć o zaradzeniu złu i w r. 1919 utworzyli własną organizację zawodową — Związek.

Pierwszą rzeczą było pomyślenie o zarobkach. Napiwki mało kto już wtedy dawał, zresztą te formę wynagrodzenia poczęto uważać za upakarzającą; właściwie — za nielogiczną, bo przerzucającą ciężar utrzymania personelu na barki zbiedzonych konsumentów. Tedy Związek wysunął postulat: nie chcemy napiwków, a żądamy uregulowania w drodze prawnoobowiązującej rachunków w ten sposób, by do rachunków doliczać 10—15 proc. tytułem wynagrodzenia za usługę! Postulat ten, po długotrwałej walce z właścicielami zakładów, został wygrany i — zdawało się, że kelnerzy uregulowali swoje warunki pracy i płacy.

Piszemy „zdawało się", bo kelnerzy nie przewidzieli wielu rzeczy ,które potem pokrzyżowały im plany. Bo co się stało?

Kiedy były napiwki to wrazie, gdy gość zwrócił się o coś do bufetu — personel bufetowy odsyłał go do stolika — niech sobie kelner zarobi! Kiedy jednak poczęto dopisywać procenty, to personel bufetowy nic kapił się z tem: gość jadł i pił, a płacił tak, jak przy stoliku — z procentem, który wędrował do kieszeni właściciela.

Kelnerzy zorjentowali się, że nie przewidzieli tej okoliczności, ale już było zapóźno. Co z tego wynikło? — napiszemy na stępnym razem.

(d. c. n.)

J. Sybirski.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 22 września.

Strzeżcie się upadków, zranień. Zabójstwa, kradzieże i oszustwa czyhają na nas. Niech uważają zwłaszcza osoby starsze.

W sprawach miłosnych wpływy dodatnie.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Przeważnie pochmurno i przelotne opady. Temperatura około 10 st., porywiste wiatry północne.

Wtorek: Św. Tomasza

Teatry:

Teatr Miejski: „Rigoletto"

Kina.

Apollo: „X—27".
Corso: „Rycerze miłostek".
Dom Żołnierza: „Narzeczona Nr. 68".
Bagatela: Żona z kabaretu oraz rewja
Promień: „Kobieta na księżycu".
Swiatowid: „Szary dom".
Swit: „Hotel na Riwjerze".
Sztuka: „Małżeństwo przyszłości w 1980 r.
Uciecha: „Musisz pokochać"
Warszawa: „Cierniowa droga miłości".
Wanda: „Wiedeń gdy się śmieje i płacze" (Żar walca).

RADJO.

na dzień 22 września 1931.

Godz. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 15,25 Transmisje z Warszawy, 16,00 Feljeton p. t. „Garść wrażeń z wycieczki po Morzu Północnem", 16,15 Płyty gramof., 16,45 Kom. z Warszawy, 16,50 Odczyt „Najpiękniejsze zamki polskie: Podhorce i Łańcut", 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt ze Lwowa, 18,00 Koncert, 19,00 Rozmaitości, 19,20 Płyty gramof., 19,40 Odczyt „W pracowniach literackich Krakowa", 19,55 Transmisje z Warszawy, 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Recital, śpiew i muzyka z Warszawy.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.92—8.93

Nocny dyżur aptek

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Brodzińskiego 1.

Na przyjazd P. Prezydenta Mościckiego.

Prezydjum miasta wzywa Obywateli Krakowa, by na przyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zechcieli domy swe i wystawy udekorować chorągwiami o barwach Państwa i miasta.

Po karty wstępu na powitanie na Prądniku Czerwonym, w Barbakanie i na Mszę św. polową na Rynku należy zgłaszać się osobiście w biurze sekretarjatu prezydjalnego magistratu w piątek, 25 bm. od g. 11—14.

Straszny wypadek w Elektrowni Miejskiej.

Rażony prądem, uległ częściowemu zwęgleniu.

Dzisiaj koło godziny 7 rano wyjechało pogotowie ratunkowe do Elektrowni miejskiej, gdzie 32-letni Marjan Celary, robotnik elektromonterski, uległ przy pracy porażeniu prądem o wysokiem napięciu.

Nieszczęśliwy doznał licznych oparzeń I, II i III stopnia na całem ciele, a nadto **miejscowych zwęgleń.**

Ofiarę wypadku opatrzono i przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Stan Celarego jest **bardzo ciężki.**

Skutki pęknięcia rury wodociągowej.

Wczoraj na pętlicy tramwajowej przy ul. Kamiennej, pękła rura wodociągowa, zalewając ulicę buchającemi strumieniami wody. W tej chwili przejeżdżał tamtędy wóz naładowany żelaziwem i wpadł razem z końmi do powstałej wyrwy, która skutkiem ciężaru wozu rozszerzyła się gwałtownie i pogłębiła. Wezwana straż pożarna po zatamowaniu wody, wydobyła dźwigarami wóz z końmi, poczem pogotowie wodociągowe przystąpiło do wymiany uszkodzonej rury. Wszystkie wozy tramwajowe na linji Nr. 3 przed uszkodzoną jezdnią zatrzymały się na dłuższy czas.

Pierwszy wypadek postępowania doraźnego w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, od czasu ogłoszenia rozporządzenia o sądach doraźnych, rozpoczęło się wczoraj w Krakowie pierwsze postępowanie doraźne przeciw pewnemu osobnikowi, który w piątek 18 bm. zastrzelił w Dobczycach, mieszkańca tego miasteczka. Prokuratura krakowska przekazała sprawę do uzupełnienia śledztwa doraźnego policji w Dobczycach. Gdy akta nadejdą, prokuratura rozstrzygnie, czy sprawę oddać przed trybunał doraźny. Jestto jedyna sprawa, która dojrzała do postępowania doraźnego, gdyż kilka innych przestępstw zostało zakwalifikowanych do zwykłego postępowania.

Sprawca dwóch kradzieży pod kluczem

Śledztwo i aresztowanie w błyskawicznem tempie.

Wczoraj wieczorem zgłosił się na policję Leopold Goldstein zam. przy ul. Jakóba 15 i doniósł, że skradziono mu z zamkniętego mieszkania przez otwarcie okna garderobę i papierośnicę, łącznej wartości 300 zł. Również Regina Holzerowa, zam. przy ul. Augustjańskiej 30 zgłosiła do policji, że wczoraj wieczorem skradziono jej z mieszkania po otwarciu drzwi wytrychem, 2 futra, męskie i damskie. Przeprowadzone natychmiast dochodzenia przez IV. Komisarjat P. P. doprowadziły do ujęcia Władysława Kohuta, lat 21, zam. Wąska 6, któremu odebrano skradzioną garderobę i futra tak na szkodę Goldsteina, jak i Holzerowej i oddano poszkodowanym.

Opieka nad Kopcem Kościuszki.

Kopiec Kościuszki otaczany jest stałą opieką przez osobny Komitet, który przeprowadzał naprawy Kopca, w razie obsuwania się boków sztucznej góry przy większych ulewach. Komitet nie rozporządzając kapitałem, zwrócił się do Rządu i uzyskał zobowiązanie, że Skarb Państwa będzie sprawować konserwację Kopca przy pomocy władz wojskowych i łożyć zł. 360 rocznie na koszta utrzymania dozorcy.

Nadwerężony deszczami w r. 1930 od północnej połaci kopiec naprawiony został przez skarb Państwa, przy współdziałaniu inżynierji wojskowej, kosztem 10.000 zł.

Z powodu trudności w donoszeniu wody na górę, sam szczyt Kopca nie porasta trawą, przeto zarząd wojskowy ma się zwrócić do min. skarbu o kredyt na przeprowadzenie rurociągu tłocznego, który będzie dostarczał wody na szczyt góry, z wodociągu miejskiego.

Zarządzenie Starostwa co do taksówek w Krakowie.

Celem zaprowadzenia porządku w ruchu taksówek, zostały one podzielone na 3 kategorje, zależnie od swego wyglądu i zużycia. Do I-ej kategorji zaliczono 17 wozów, resztę do II i III.

Dorożki te mają wyznaczone swe miejsca. W Rynku głównym mogą stać tylko wozy I-ej kategorji oraz o ile stoiska są wolne, wozy II kategorji. Wozom III kategorji wogóle w Rynku zatrzymywać się nie wolno. Pełnią one służbę na peryferjach miasta.

Na dworcu głównym, wyznaczono stoiska dla 20 dorożek samochodowych. Innym taksówkom zatrzymywać się tam nie wolno z wyłączeniem jednak wozów I-ej kategorji.

Włamanie do Zakładu dentystycznego.

Niewyśledzeni sprawcy dokonali w nocy zuchwałego włamania do zakładu dentystycznego dra Barberowskiego i p. Ordowera, przy Małym Rynku 4. Włamywacze splądrowali 4 pokoje i skradli przyrządy dentystyczne i maszynę do pisania łącznej wartości ponad 6.000 zł.

Pożar w fabryce mebli.

Na ul. Kolejowej w Podgórzu wybuchł pożar w stajni zabudowań fabryki mebli p. Iglickiego. Zapaliła się ściana przylegająca do kotła parowego. Straż ogień ugasiła.

Wystawa artystyczna kobiet.

Otwartą będzie 4 października w sali Tow. Rolniczego, staraniem Stow. kobiet z wyższem wykształceniem. Da ona przegląd dorobku artystycznego świata kobiecego w Krakowie.

„Papierosa, albo kula w łeb".

Józef Bochenek (lat 18) piekarz, Michał Wąsik i Józef Skora przystąpili u wylotu ul. Kalwaryjskiej i Smolki w Podgórzu do Jana Krawczyka i zażądali od niego papierosa. Gdy Krawczyk odmówił temu żądaniu, Bochenek **wyjął rewolwer** i pod groźbą użycia broni, zaczął natarczywie domagać się papierosa.

Krawczyk w obawie przed napastnikiem oświadczył, że papierosami mogą go poczęstować robotnicy, którzy właśnie wychodzą z Domu robotniczego przy ul. Smolki. Do nich więc ze swymi kolegami skierował się Bochenek i zażądał od nich papierosa. Na tem tle przyszło do bójki, w czasie której Bochenek zaczął uciekać dając do ścigających go 5 strzałów rewolwerowych, które na szczęście chybiły. Na odgłos strzałów nadbiegła policja, która zlikwidowała zajście, aresztując niebezpiecznego awanturnika. Bochenek podczas ucieczki odrzucił od siebie rewolwer, który jednak znaleziono.

Taksówka wpadła na dorożkę konną.

Dziś w nocy został potrącony przez auto-dorożkę Kr. 5102 na Woli Justowskiej dorożkarz konny, Jan Kaczara, zam. Żółkiewskiego 48, który odniósł potłuczenia ciała. Dorożka uległa częściowemu zniszczeniu.

Brat okradł siostrę.

Wiktorja Wachulska, zamieszk. Czarnowiejska 74, zgłosiła na policji o kradzieży 40 zł. i pierścionka złotego wartości 40 zł. przez jej brata Kazimierza wspólnie z nią zamieszkałego.

Zwłoki wydobyte z Wisły.

Na placu ćwiczeń wodnych 5 baonu saperów w Dąbiu, starszy sierżant Jan Orłowski wydobył z Wisły zwłoki mężczyzny mogącego liczyć około 20 lat, ubranego w sportowe spodnie i niebieską koszulę, bez bucików. Dotąd nie ustalono, czy zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek, czy też zamach samobójczy.

Trójka bezdomnych wisusów.

Policja aresztowała Dokupiela Stanisława, lat 14, Garleja Stanisława, lat 17 i Pietruszkę Michała, lat 15, wszystkich bezdomnych, których ujęto na dworcu kolej. pod zarzutem kradzieży garderoby na szkodę nieznanego właściciela, dokonanej w Mogile.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**